Nr. 172. Lwów — Wtorek dnia 30 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.**
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odn zenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünaugergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

W sprawie reformy wyborczej do sejmu.

(#) Oznaczywszy granice, w jakich może i powinna się poruszać reforma wyborcza do sejmu, odpowiadająca zarówno zadaniom sejmu, stosunkowi jego do innych ciał autonomicznych i wreszcie jego ustrojowi jednoizbowemu, w porównaniu z dwuizbową radą państwa — musimy dodać jeszcze kilka uwag, które się nasuwają właśnie ze względu na zakreślone granice.

Porównywując sejm z radą państwa, nie można przeoczyć ważnej okoliczności, iż czynniki, skupiające się w dwu izbach rady państwa, łączą się w sejmie pod wspólnym dachem. Nie mogą one więc stać obok siebie samodzielnie. Otóż zatrzymanie wirylistów i kuryj większej własności oraz izb handlowych, jako składników, odpowiadających analogicznie izbie panów, przy równoczesnem zbliżeniu reprezentacyi miejskiej i wiejskiej do wzoru izby poselskiej, mogłoby wytworzyć niepożądany przedział między obu częściami sejmu i oddalić je od siebie. Przedział ten istnieje w radzie państwa, łagodzi go tam jednak okoliczność, iż obie izby nie obradują wspólnie, nie mają więc sposobności bezpośredniego ścierania się. Równorzędność prawna nakazuje prócz tego jednej izbie liczyć się z drugą, nie mogą się one bowiem wzajemnie przegłosowywać, lecz muszą dążyć do uchwał zgodnych. W sejmie przeciwnie, obie części reprezentacyi, oparte na odmiennych podstawach, mogłyby się ścierać, mogłyby też dążyć do wzajemnego przegłosowywania się, zamiast do zgody. Koniecznem zatem byłoby zbliżenie obustronne tych odrębnych części reprezentacyi krajowej i ograniczenie ewentualnej przemocy.

Celowi zbliżenia służyłaby z jednej strony pluralność, która podniosłaby poziom wyborów miejskich i wiejskich, zwłaszcza gdyby przy ustanowieniu pluralności, oprócz wieku i stanu rodzinnego, także dłuższa osiadłość znalazła uwzględnienie. Z drugiej strony należałoby rozszerzyć prawo wyborcze w kuryi większej posiadłości, przez wcielenie do tej kuryi także własności średniej, choćby nietabularnej. Rozszerzenie takie wzmocniłoby niezawodnie prawo tej kuryi reprezentowania rolnictwa i przemysłu rolnego; byłoby też odpowiedzią na zarzut, iż większa własność się kurczy i że liczba głosów w tej kuryi maleje. Rozszerzenie to tworzyłoby pomost między większą własnością a dotychczasową kuryą wiejską i łagodziłoby przedział między reprezentacyą, opartą na głosowaniu kuryalnem, a reprezentacyą miejską i wiejską, opartą na wyborach powszechno-pluralnych.

Co do ograniczenia ewentualnej przemocy jednej części reprezentacyi nad drugą, to naturalnie nie można mówić o analogii z radą państwa. Sprawa ta jest bowiem już obecnie przesądzoną na niekorzyść czynników, odpowiadających izbie panów. Wszak wiryliści wraz z posłami większej własności i izb handlowych stanowią mniejszość sejmu i mogą być przegłosowani. Jedynie do zmian ordynacyi krajowej potrzebną jest większość kwalifikowana i to postanowienie stanowi jedyną gwarancyę, iż przynajmniej w sprawach najważniejszych przemoc jednej części reprezentacyi nad drugą zajść nie może. Rozumie się samo przez się, iż ta gwarancya musiałaby istnieć i nadal, bo wobec rozszerzenia prawa wyborczego dotychczasowej kuryi miejskiej i wiejskiej stałaby się tem bardziej konieczną. Z tego zaś wynika, iż liczba mandatów głosowania powszechno-pluralnego nie mogłaby nigdy dosięgnąć takiej cyfry, którąby się równała dwom trzecim sejmu. Jeśliby zatem liczba głosów wirylnych, większej własności i izb handlowych (razem 59) pozostać miała niezmienioną i nie doznała powiększenia, to najwyższa cyfra mandatów głosowania powszechno-pluralnego mogłaby wynosić 117. Jednak i to maximum byłoby nader niebezpiecznem. Nie zapominajmy, że wirylistów nie można zmuszać do udziału w Sejmie, a co więcej, iż pewna część głosów wirylnych może skutkiem wakansów zawsze spoczywać. Liczba głosów wirylnych, rzeczywiście czynnych, zależy od okoliczności, na które Sejm wpływu nie wywiera. Dla tego nie można przyjąć pełnej cyfry 59 głosów, jako cyfry oznaczającej siłę tej części sejmu, która odpowiada analogicznie izbie panów, lecz trzeba przyjąć cyfrę mniejszą, a skutkiem tego obniżyć także maximum głosów, opartych na głosowaniu zreformowanem, tj. powszechno-pluralnem.

Jeśli pójdziemy tą drogą, jeżeli ze względu na możliwe wakanse, na często podeszły wiek dostojników kościelnych, przyjmiemy liczbę wirylistów zamiast 12 tylko 6, to otrzymamy cyfrę 53, jako oznaczającą siłę tej części sejmu, a temsamem cyfrę 106 jako maximum dla drugiej części, tj. tę samą cyfrę mandatów, które reforma wyborcza przyznała krajowi do izby poselskiej. Byłby to korzystny zbieg okoliczności, bo ułatwiłby rozkład okręgów pod względem terytoryalnym i narodowym. Zwolennicy powszechnego głosowania, którzy tak entuzyastycznie zadowolnili się w Wiedniu tą liczbą mandatów, ba nawet chcieli się zadowolnić mniejszą, a już wcale nie popierali usiłowań Koła polskiego w sprawie powiększenia tej liczby, musieliby w imię własnego hasła o analogii prawem wyborczem do rady państwa i do sejmu, tę cyfrę uznać za odpowiednią.

Jakkolwiek cyfra ta wypadła nam tu przypadkowo, to jednak sądzimy, że odpowiada ona istotnym warunkom, bo daje możność zastosowania głoszonej przez agitacyę analogii dla tej części sejmu, która się do zastosowania takiej analogii nadaje; więcej chyba żądać nie można bez zadania gwałtu tym czynnikom, które odpowiadają izbie wyższej i do których analogia reformy przeprowadzonej dla izby poselskiej byłaby niesprawiedliwą.

Z ziem polskich.

Z pod ucisku pruskiego.

Z Berlina donoszą do pism warszawskich: Wysoki urzędnik rządowy wyraził się w poufnem gronie, iż projekt wywłaszczenia Polaków stanowczo będzie wniesiony w pierwszych dniach sesyi jesiennej pod obrady sejmowe. Przywódcy konserwatystów wyrazili już swą zgodę na wywłaszczenie. Nie chcą oni jednak prawa protestu państwa przy sprzedaży, bo wówczas spadnie cena majątków. National-liberałowie są zawsze pewni, gdy chodzi o wystąpienie antypolskie. Wolnomyślni mogą przystać na wywłaszczenie Polaków za zmianę sejmowej ustawy wyborczej. Rząd zatem uzyska większość dla swego projektu w sejmie. Izba panów jednakże dotychczas na przedłożenie rządowe zgodzić się nie chce ze względu na interesy wielkich właścicieli. Poważne bardzo panują też obawy, że Polacy poruszą opinię europejską, co w obecnym czasie byłoby dla Niemców ogromnie nie na rękę.

Z tego oświadczenia wysokiego urzędnika wypływa wyraźnie, że należy poprowadzić wytężoną kampanię w celu poruszenia opinii europejskiej, bo tylko to jedynie może powstrzymać rząd od wniesienia projektu wywłaszczenia. Kampanię tę należałoby rozpocząć jak najszybciej, aby mogła ona wpłynąć na wahających się członków izby panów. Może oddziałałaby ona nawet na konserwatystów w sejmie, którzy zgodzili się na projekt pod silnym naciskiem rządowym. Napewno jednak kampania ta wpłynęłaby na wolnomyślnych, którzy są czuli na takie rzeczy. Wszystkie pogłoski o cofnięciu projektu widocznie naumyślnie były puszczone przez rząd dla uśpienia czujności polskiej.

Dramat iwieniecki.

Mińsk 25 lipca.

Z gwałtu, dokonanego w zapadłej mieścinie Mińszczyzny, pisma polakożercze chcą ukuć broń, mającą z jednej strony ochronić prawosławie od „prześladowania przez katolicyzm", a z drugiej strony uprzedzić skargi i winnych zajścia przed stawić jako nieszczęśliwe ofiary... Sprawa iwieniecka przybiera tak potworne rozmiary, tak jest rozdmuchiwaną, że nieodzownem było udać się na miejsce i osobiście ją zbadać.

Jadąc z Zasławia, pierwszy wywiad zrobiłem w Rakowie, dokąd „zesłano" krzyż, postawiony „bazprawnie" w Iwieńcu. Krzyż ten spoczywa w szopie u „stanowego prystawa", p. Korzunowa", głównego winowajcy całego zajścia. Po postoju parogodzinnym w Rakowie, miasteczku czysto katolickiem i polskiem, jedziemy dalej. Widoki wspaniałe, okolica cudna, ale mało z niej korzystam, bo droga wyboista, pełna kamieni i wyrw, błoto, a z góry kapuśniaczek zacina niemiłosiernie.

W Iwieńcu stanąłem pod wieczór i naturalnie zajechałem do proboszcza, **ks.** Stanisława Szczerby, młodego jeszcze i bardzo sympatycznego kapłana. Zastałem go z paletą i pędzlem w ręku. Uprawia z zamiłowaniem i z prawdziwym zamiłowaniem tę sztukę. Tylko co napisał raport do administratora dyecezyi i skargę do gubernatora na nadużycia w dniu 16 lipca. Bardzo uprzejmie udziela mi wszystkich informacyi, prowadzi na miejsca, dla lepszego zaś podkreślenia swego opowiadania, sprowadza naocznych świadków, pokazuje pręgi od nahajek na plecach i ramionach pobitych etc.

Przeprowadzamy wespół formalne śledztwo. Przebieg faktyczny był taki:

Pod koniec maja postawiono 5 krzyżów, z nich jeden w pobliżu cerkwi (dawny kościół Franciszkanów), przeciw czemu pop nic na razie nie miał, ale pomimoto zrobił „donos" do „stanowego prystawa". Ten kazał usunąć krzyż o kilkanaście kroków dalej, czego mieszczanie niespełnili. Sprawa poszła do naczelnika ziemskiego i ten skazał „winnych zbrodni postawienia krzyża" na rubla kary i pozwolił policyi krzyż usunąć. W dniu 16 lipca zjawił się „stanowy" i zaczął ściągać strażników. Oczywiście zwróciło to uwagę mieszkańców, którzy udali się pod krzyż i kiedy policya zabrała się do wykopywania, kobiety płakały i wymyślały. Puszczono w ruch nahajki, krzyż zabrano i w asystencyi tłumu kobiet (mężczyźni iwienieccy, murarze, w lecie są nieobecni) odniesiono na cmentarz, gdzie znów bito płaczące kobiety nahajkami...

Po wkopaniu krzyża na mogiłkach, strażnicy poszli do restauracyi, a mieszczanie krzyż z powrotem zabrali i ustawili go, ale nie na poprzedniem miejscu, tylko pod parkanem domu Buraka, tam właśnie, gdzie „było wolno", t. j. gdzie „stanowy" im pierwotnie wskazał.

Skoro jednak teraz „stanowy" dowiedział się o tem, zabrał policyę z szynku i zastawszy jeszcze tłum przy krzyżu, zaczął znów nahajkami rozpędzać i bić nawet ustępujących. Wówczas posypało się trochę kamieni, ale w odpowiedzi na gwałty strażników. Otrzymał także uderzenie „stanowy", nie wiadomo tylko czy kamieniem, czy pięścią.

Rozwścieczony tem, kazał strzelać. Dawano strzały kolejne, nie salwą, i zabito staruszkę 70-letnią blizko, Julię Niedźwiedzką. Strzelano do uciekających i do bramy owego Buraka, sądząc, że na dziedzińcu schronili się „buntownicy". Kiedy kilkunastu ludzi przebiegało około mieszkania, popa, z okna dano kilka strzałów. Świadkowie tego faktu nie widzieli atoli, czy strzelał pop, czy ktoś inny.

Sam fakt „oporu władzy" na tem się skończył. Ksiądz wszakże zaraz wysłał telegram do gubernatora z prośbą o powstrzymanie przelewu krwi i zabranie z Iwieńca „stanowego", który spowodował całą awanturę. W rezultacie, oprócz zabitej Niedźwiedzkiej, jest kilkanaście osób ciężej pobitych, kilka lżej i „stanowy" ma podbite oko.

Nazajutrz 17. lipca zjechała komisya, złożona z prokuratora, sędziego śledczego, doktora i „isprawnika" mińskiego. Ten ostatni przedstawił sprawę jako „opór władzy", którego pośrednią przyczyną był fanatyzm księdza i podburzanie ludu.

Trafił jednak na kapłana energicznego i nie dającego się nastraszyć byle czem. Ks. Szczerba ostro i stanowczo odrzucił wszystkie insynuacye; wykazał, że to właśnie władze zachowują się prowokująco i z fanatyzmem, skoro np. zabrały nam oba kościoły, w jednym odprawiają nabożeństwo dla kilku, kilkunastu osób, a drugi kościół w ruinie, wali się, ale go katolikom nie oddają! I czysto katolickie i polskie miasteczko musi sobie budować kościół trzeci, choć dwa dawne też przez katolików były wzniesione. Uriadnik np. strzelał do krzyża na folwarku Żurkowicze i na to „stanowy" uwagi żadnej nie zwraca!

Śledztwo winnych nie znalazło. Ale, że tak bez rezultatu nie wypadało wyjechać, więc wzięto niejakiego Stanisława Buraka, ponieważ jakiś strażnik dowodził, jakoby Burak odgrażał się przeciw „stanowemu".

Na tem tymczasem sprawę zakończono. Pogrzeb ś. p. Niedźwiedzkiej odbył się z nadzwyczajną paradą. Ksiądz wezwał całą ludność do udziału. Swoim kosztem wymurował grób w najlepszem miejscu. Wystąpiły bractwa i chorągwie niesiono wieńce z napisami: „Poległej za wiarę — Rodacy". D-k.

Sprawy zagraniczne.

Położenie w Korei.

Rząd japoński usiłuje udowodnić, że nie brał żadnego udziału w wypadkach, które doprowadziły do abdykacji cesarza koreańskiego. Można w ten lub inny sposób traktować zapewnienia Japonji, faktem jest jednak, że korzyści z obecnego zamieszania w Korei osiągną tylko sprytni wyspiarze. Władza cesarska, już przedtem zredukowana prawie do zera, obecnie stała się tylko złudą. Czy odważy się młody i podobno bardzo niezdecydowany władca Korei ze swymi szczupłymi siłami, posiadając jakieś 5—6 tysięcy żołnierzy stawić czoło renomowanym wojskom japońskim? czy naród koreański pójdzie za nim? Ale gdyby nawet stało się tak, to bylibyśmy tylko świadkami bohaterskich, lecz bezskutecznych, zawczasu skazanych na niepowodzenie, wysiłków. Rachować na interwencję wielkich mocarstw, byłoby więcej niż nieuzasadnioną mrzonką. Wiemy najlepiej, co wogóle są warte takie rachuby, a tembardziej w chwili obecnej. Widzieliśmy, jakiego przyjęcia doznała deputacja koreańska w Hadze, gdzie delegaci mocarstw nie odważyli się nawet udzielić jej posłuchania. Niestety, o ile można sądzić z ostatnich depesz, deputacja i jej głowa, książę J. Ong łudzą się jeszcze nadzieją na tą tak zawodną pomoc. Można sądzić, że złudzenia te podziela i zdetronizowany, (gdyż była to raczej detronizacya, niż dobrowolna abdykacya,) cesarz Yi-Hyeung i stojące po jego stronie dość liczne stronnictwo. Z Hagi deputacya udała się do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, spodziewając się natchnąć go sympatyą dla sprawy koreańskiej, a następnie zamierza powrócić do Londynu i tu popierać swe aspiracye.

Każdy jednak niepowodowany desperacką determinacyą polityk zrozumie dobrze, że żadne z mocarstw europejskich nie uczyni najmniejszego kroku na korzyść Korei. Pominąwszy nawet to, że Francya i Anglia są obecnie w najlepszem porozumieniu z Japonią, należy pamiętać, że przewagę swą na półwyspie koreańskim Japończycy nabyli za drogą cenę uciążliwych walk na polach mandżurskich i nie pozwolą tak łatwo wydrzeć sobie tej zdobyczy. Rachuby na zaostrzenie stosunków pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonemi także muszą zawieść, gdyż praktyczni Amerykanie, nie posiadający żadnych interesów realnych w Korei, nie zechcą dla obrony Koreańczyków rozdmuchiwać zarzewia niesnasek z Japonią, których rząd waszyngtoński chciałby szczerze uniknąć.

Z powodu zjawienia się deputacyi koreańskiej w Hadze, jedno z najpoważniejszych pism politycznych „Indep Belge" zamieściło taki ustęp: „Losy narodu, który nie potrafił zabezpieczyć swej obrony sam, nie wzruszą mocarstw w czasach, gdy nie wchodzą w grę interesy ogólne. Inni o wiele więcej godni sympatyi, niż Koreańczycy, doświadczyli już na sobie obojętności wielkich państw".

Konstytucya perska.

Dotychczas nie potwierdziła się jeszcze wiadomość, jakoby w Persyi zamordowano wielkiego wezyra wraz z dwoma synami. Ale rzeczą jest pewną, że sytuacya polityczna w kraju staje się z dnia na dzień groźniejszą. Dotychczas szach perski, Mohamed Ali Mirza, nie złożył przysięgi na konstytucyę, którą ojciec jego przyznał narodowi. Obiegały wprawdzie pogłoski, że ma ją złożyć we czwartek ubiegły, jako w dniu pierwszej rocznicy swojego wstąpienia na tron, ale nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości, jakoby to istotnie nastąpiło. Natomiast sygnalizowano nam dzisiaj telegraficznie, że w kilku miejscowościach powtórzyły się znowu zaburzenia ludowe.

I nic dziwnego. Lud perski domaga się słusznie, aby konstytucya przestała być papierową i zamieniła się w reorganizacyę żywą, przenikającą wszystkie sfery stosunków państwowych. Rząd przeciwnie usiłuje nietylko zatamować rozwój życia konstytucyjnego, lecz nawet to wszystko, co przyznał faktycznie ojciec szacha obecnego, skurczyć i wykrętnemi interpretacyami unicestwić.

Konstytucya perska wzorowana jest na ustroju państwowym Belgii, ale dwa niezmiernie ważne punkty pominięto w niej zupełnie. Nie określono mianowicie ściśle, jakie są prawa korony w nowej organizacyi i pozostawiono w zawieszeniu sprawę równouprawnienia ludności niemahometańskiej kraju, a przedewszystkiem armeńczyków. Za wpływem zaś wielkiego wezyra szach nietylko ociąga się z uregulowaniem tych spraw pierwszorzędnej wagi, lecz ze 160 posłów, którzy według brzmienia konstytucyi w parlamencie zasiadać powinni, powołano zrazu tylko 60, a następnie 120, nie rozpisawszy wcale wyborów dla tych części kraju, których nastrój rewolucyjny znany był powszechnie. Mimo to opozycya w izbie prawodawczej jest tak silna, że biurokracya perska dokłada wszelkich starań, aby całą konstytucyę zamienić w martwą literę, lub przynajmniej ułożyć taką ordynacyę wyborczą i przyznać koronie prawa tak wszechwładne że naprawdę cały parlamentaryzm perski stanie się komedyą, bo żadna reforma bez woli rządu nie będzie mogła być przeprowadzona.

Takie jest położenie chwili obecnej. Rewolucya zdaje się być nieuniknioną.

Udaremniony zamach na cara.

„St. Pietierburgskija Wiedomosti" i inne pisma petersburskie podają za „Gołosem Moskwy" następujące, zebrane przez korespondenta tegoż dziennika szczegóły, dotyczące wykrytego

---

1

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

I.

Zaczynała się wiosna.

Słońce zsyłało już promienie cieplejsze, na drzewach pokazywały się pierwsze zielone pąki, pola pokryły się już delikatną zielenią. Powietrze było łagodne i ciche, niebo czyste i blado-błękitne.

Samotny cyklista na amerykańskiej maszynie, lekko i zręcznie jechał wolno drogą. Zlekka tylko naciskał pedały i zdawało się, że koło samo się toczy po równej drodze. Jeździec oparł ręce na kierownicy i z pod daszka swej angielskiej czapki przyglądał się drodze. Jechał prosto jak po linii. Czasem tylko zatoczył mały łuk, aby ominąć jakiś kamień lub głębszy wybój, wyjeżdżony przez wozy.

Za nim podnosił się natychmiast mały tuman kurzu, który jednak szybko opadał.

Równolegle z drogą biegł tuż obok tor kolejowy. Z hukiem nadleciał pociąg. Jeździec zwrócił tylko nieznacznie głowę ku niemu.

Zaraz jednak tor kolejowy skręcał się a na skręcie był mały przystanek a nieco dalej gospoda.

Ku tej zwrócił się cyklista. Na jej ścianie było wymalowane: „pod bicyklem", ale z pod cienkiej warstwy wapna przebijał jeszcze poprzedni napis: „hotel kolejowy".

Cyklista popatrzył na zegarek i zeskoczył z koła. Prowadząc je, wszedł do ogrodu przy gospodzie, oparł swą maszynę o drzewo i usiadł.

Zjawiła się dziewczyna usługująca:

— Czy mam wziąć koło w przechowanie? — zapytała.

Lecz nie czekając odpowiedzi, jakbyto samo przez się rozumiało się, ujęła sprawnie maszynę i potoczyła ją do szopy, która dawniej za stajnię służyła. Potem przyniosła znaczek z numerem i przyjęła zamówienie śniadania.

Gość schował znaczek i wziął gazetę, ale w tej chwili weszli do ogrodu inni cykliści. Widocznie byli oni tutaj znani, gdyż natychmiast oddali maszyny w przechowanie i zamówili kawę.

Było ich trzech: starszy, w długich spodniach, które u dołu pozaginał, aby nie przeszkadzały obrotowi łańcucha i dwóch młodszych w ubraniach kolarskich. Gdy spostrzegli pierwszego gościa, podnieśli rękę po wojskowemu do czapek i powiedzieli prawie równocześnie:

— All Heil!

Tamten jednak widocznie nie był nawykły do takiego pozdrowienia, bo odkłonił się im czapką, zdejmując ją z głowy.

Zwrócił się potem do swojej gazety, ale udawał tylko, że czyta. Podsłuchiwał, co mówią owi trzej, którzy usiedli przy sąsiednim stoliku, a tak blisko niego, że każde ich słowo mógł słyszeć.

Oni rozmawiali o bicyklach, o rozmaitych systemach, o pneumatykach, latarniach, łańcuchach. Potem dopiero zaczęli mówić o piękności okolicy, o ciepłych dniach wiosennych, o drodze.

— Gdyby tylko nie ten przeciwny wiatr! — rzekł starszy pan.

Obaj młodzi roześmieli się i postanowili, że pojadą jeszcze godzinkę dalej, podczas gdy ów starszy na nich tu zaczeka i wypocznie sobie. Starszy zgodził się na to. Zaraz też owi młodzi kazali sobie podać swoje maszyny, dokładnie je oglądnęli, sprawdzili czy gumy na kołach są dostatecznie naprężone i odjechali.

Starszy pan pozostał sam. Ponieważ był usposobienia gadatliwego, zaczął zaraz rozmowę z pierwszym cyklistą, siedzącym przy sąsiednim stole.

— Pan zapewne także jesteś zdania, że bicykl to pyszny wynalazek?

— Naturalnie.

— Pardon. Pan mówisz po niemiecku?

— Słyszy pan przecież. Dlaczegożby nie? Czy nie uważasz pan mnie za Niemca?

— Otwarcie przyznaję, że nie. Myślałem, że pan jesteś Anglikiem albo Amerykaninem, albo czemś podobnem takiem.

— Ponieważ noszę angielski kostyum i angielską czapkę. Taka jest moda, a modzie musi ulegać każdy — odpowiedział pierwszy, śmiejąc się.

Starszy pan zdawał się jednak nie podzielać tego zapatrywania i rzekł, że jego zdaniem moda jest największą tyranią i głupotą, jaką tylko wyobrazić sobie można. O myśl, o serce chodzić powinno, a nie o surdut. Młodszy zgodził się z tem. A w duszy przyznał sobie, że jest dość słabym, skoro chociaż w teoryi uważa modę za głupotę, w praktyce wielką wagę kładzie na modny krój swego ubrania.

Starszy pan przysiadł się teraz do jego stołu i zaczął szeroko rozwodzić się nad tem, dlaczego mimo przekonywań obu swoich młodych towarzyszy, jeździ na bicyklu w długich spodniach.

— Nie chcę robić ze siebie figury — mówił.

— Widzisz pan, jesteś pan, lecz proszę mi tego za złe nie brać, taki sam jak ja. Tylko, że pan upiera się przy modzie wczorajszej — odpowiedział pierwszy.

— Może pan masz słuszność — zaśmiał się starszy.

Pomyślał też sobie, czy nie wypadałoby się przedstawić. Wprawdzie tamten był znacznie młodszym, ale wyglądał na coś lepszego. Dobrze więc będzie pokazać, że zna się zwyczaje towarzyskie. Uchylił przeto kapelusza i rzekł:

— Moje nazwisko jest Köhnemann.

Młodszy uchylił swojej czapeczki i przedstawił się ze swej strony:

— Hrabia Tondern.

W pierwszej chwili zdawało się, że pan Köhnemann nie może uwierzyć, iż ma przed sobą hrabiego. Młody pan wyglądał jednak bardzo wytwornie... do tego znakomita amerykańska maszyna, która kosztowała najmniej czterysta marek... może być, że to hrabia...

Rozmowa toczyła się dalej. Mówiono o pogodzie, o kurzu, o sposobie hamowania kół i jeździe pod górę, potem o Elbie, którą było widać z tego miejsca, a która skutkiem deszczów w Czechach niosła wysokie fale.

— Robimy czasem wycieczki na kole do Czech. Czy pan zna Czechy? — zapytał Köhnemann.

— Jestem Czechem.

— Ależ niemożliwe. Pan nie może być Czechem.

— A jednak. Tylko, że jestem Niemcem z Czech.

— Pański akcent wcale nie jest austryackim.

— Wychowałem się za granicą. Kilka lat mieszkałem w Dreźnie.

(C. d. n.)

zamachu na życie cara.

Jedna z grup socyalistów-rewolucyonistów, która tworzyła główne jądro komitetu petersburskiego organizacyi wojskowej, na której czele stali: „towarzysz Nina", adw. przysięgły i obrońca Fieodozjew, ułożyli plan dokonania całego szeregu morderstw politycznych. Jedne morderstwa były zemstą ze strony organizacyi na przedstawicielach wyższej władzy rządowej za ich zbiegłą i obecną działalność, paraliżującą porywy rewolucyjne, drugie zaś miały na celu dokonanie przewrotu państwowego.

Organizacya wojskowa skazała na śmierć głównego prokuratora wojennego Pawłowa, naczelnika m. Petersburga von Launica, b. ministra spraw wewnętrznych Durnowo, prezesa komitetu ministrów Stołypina, księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, księcia Mikołaja Mikołajewicza. Ten szereg morderstw miał się zakończyć zamordowaniem cara.

Organizacyi nie udało się jednak wykonać swych zbrodniczych zamiarów. Wkrótce po zamordowaniu głównego prokuratora wojennego Pawłowa, wykryto ślady organizacyi: główną osobą działającą, która kierowała rękami morderców, była niejaka „towarzysz Nina"; unikała ona starannie aresztowania, odbywając ustawiczne podróże z Petersburga do Moskwy i z powrotem. Po zamordowaniu von Launica, udział w tem morderstwie „towarzysza Niny" został ostatecznie stwierdzony; wykryto laboratoryum, w którem wyrabiano dla organizacyi materyały wybuchowe i bomby, oraz skład broni. Nie udało się jednak nadwczas ująć przywódców grupy, gdyż uprzedzona „towarzysz Nina", zdołała zbiedz z mieszkania konspiracyjnego w Petersburgu do Moskwy; razem z nią zniknęły z tego mieszkania przechowywane tam bomby, broń, egzemplarze broszury „Taktyka walki zbrojnej" i korespondencya organizacyi.

Uprzedzone usiłowanie wysadzenia pociągu, w którym mieli jechać do Carskiego Sioła W. Książę Mikołaj Mikołajewicz i Stołypin, był przygotowany przez tę samą organizacyę, która wydała wyrok śmierci na gen. Launica i Pawłowa. Właściwie, po tym zamachu władze wpadły na nici spisku.

U jednego z urzędników kantoru pocztowo-telegraficznego w Petersburgu, mieszkał nie mający określonego zajęcia jego dorosły syn. Będąc ustawicznie w kantorze pocztowym, młodzieniec nagle zaczął zawierać znajomości z przychodzącymi na pocztę szeregowcami batalionu gwardyi i kozakami, którzy należeli do konwoju. Rozmawiając ze swoimi nowymi znajomymi, młodzieniec ów starał się skierować rozmowy na jeden temat: życie dworu, jego porządki i przyzwyczajenia, zręcznie wypytując żołnierzy o wszystkie interesujące go szczegóły, jako też informując się co do przekonań politycznych żołnierzy, z którymi prowadził te rozmowy. Nie poprzestając na rozmowach, w których przebijała tendencya uświadomienia żołnierzów w pożądanym dla organizacyi rewolucyjnej duchu, młodzieniec zaczął dawać żołnierzom różne broszury, naprzód niewinnej treści, a następnie i takie, w których wyraźnie propagowaną była myśl rewolucyi przy pomocy armii.

Gdy na poczcie prowadzono propagandę wśród żołnierzów, w Carskiem Siole, w Peterhofie, w Strielnej, Oranienbaumie i Gatczynie, zaczęły się od czasu ukazywać osoby, należące do inteligencyi, mężczyźni i kobiety, starające się zawrzeć znajomości z urzędnikami „ochrany", ze służbą dworską i w ogóle ze wszystkimi, kto ma jakąkolwiek styczność z dworem. Przybysze, oglądające miejscowości, w pobliżu pałaców, działali według tego samego programu, co syn owego urzędnika pocztowo-telegraficznego, tj. starali się dowiedzieć wszystkich szczegółów, dotyczących życia rodziny carskiej i ich otoczenia. Cała uwaga organizacyi była zwrócona podówczas na Carskie Sioło, miejsce pobytu całej rodziny carskiej.

Członkowie wojskowej organizacyi rewolucyjnej interesowali się szczególnie przyjazdami ministrów do pałaców, doszło do tego, że jeden z rewolucyonistów zaproponował znajomemu urzędnikowi „ochrany" dość znaczną sumę pieniędzy tylko za doniesienie o przybyciu do pałacu prezesa rady ministrów. Ta drogą ciekawość przyczyniła się tylko do wzmocnienia dozoru nad temi osobami.

Druga część rewolucyonistów zajęła się poznaniem ogromnego parku Carskosielskiego, po którym codziennie jeździły lub przechadzały się osoby należące do rodziny carskiej.

Rewolucyoniści ci zdołali zainteresować mleczarki, którym wolno było przechodzić przez park i przez szosę. Zadając cały szereg pytań członkom „ochrany" co do tych mleczarek, przyjezdni starali się szczegółowo wyjaśnić, czy mleczarki nie są poddawane rewizyi przedtem, nim je wpuszczą do parku, jako też czy rewidowaną jest zawartość dzbanków i taczek ręcznych.

Jakkolwiek badania te były mocno podejrzane, administracya miejscowa poprzestała na rozciągnięciu dozoru i zebraniu informacyj o tych osobach.

Dowiedziawszy się tego wszystkiego, co ich obchodziło, przyjezdni stopniowo zaczęli badać „ochranę" co do możliwości dostania się do właściwej części parku pałacowego, zamkniętego dla przyjezdnych, a następnie i do wnętrza pałacu. Usiłowania te jednak widocznie nie zostały uwieńczone powodzeniem. Chcąc [illegible] do tego innego środka. Syn owego urzędnika pocztowego zaczął się starać, aby go przyjęto do chóru dworskiego, do klasy śpiewu, [illegible] do protekcyi swego krewnego, należącego do tego chóru. Zamiar ten jednak się nie udał, ponieważ krewny, znając poglądy petenta, kategorycznie odmówił mu swej protekcyi.

Po tem wszystkiem terroryści całą swą uwagę zwrócili na Peterhof, jakkolwiek wizyty członków partyi socyalno-rewolucyjnej trwały po dawnemu w Carskiem Siole, gdzie mieli wynajęte mieszkania.

Co się tyczy Peterhofu, to w dalszym ciągu badali go energicznie ze wszystkich stron, szczególnie zaś tę część, gdzie mieści się mały pałac, około willi Aleksandrya.

Jakkolwiek jasną było rzeczą, do czego zmierza działalność nieznanych osób, lecz w rękach „ochrany" nie było wszystkich nici do ujęcia organizacyi. Dane te znaleziono jednak wkrótce.

Pracująca w barakach Botkina w charakterze siostry miłosierdzia, niejaka Zubowa, w zamiarze samobójczym zadała sobie niebezpieczną ranę postrzałową. Samobójczynię odesłano do szpitala Obuchowskiego, i do szpitala przyniesiono po niej rzeczy, administracya szpitala zarekwirowała bagaże i wezwała policyę.

Spisując rzeczy po Zubowej, policya otworzyła jeden ze znajdujących się w jej mieszkaniu koszów do bielizny, w którym ukazały się bomby, materyały wybuchowe, broń, literatura rewolucyjna; w drugim koszu znajdowały się plany Peterhofu, Carskiego Sioła i Gatczyny, z odznaczeniem tych dróg, któremi jeździła rodzina carska, dogodnych miejsc dla rewolucyonistów do rzucania bomb, domów, w których mieszkali różni dygnitarze państwowi itd. Ze znalezionej zaś korespondencyi okazało się, że Zubowa należy do organizacyi wojskowej, która postawiła sobie za cel zamordowanie cara i wyżej wspomnianych osób. Skład zaś bomb i broni był to ten właśnie, który przedtem znajdował się u „towarzysza Niny".

Po aresztowaniu Zubowej, która teraz powróciła do zdrowia, nastąpiło aresztowanie urzędnika spraw wewnętrznych Emme, należącego do występnej organizacyi, a potem i wszystkich jej członków, wśród których byli adwokaci przysięgli: Tarasow i Cziabrow.

Ogółem aresztowano w tej sprawie 23 osób, 2 osoby zdołały zbiedz za granicę.

Sprawa o spisek będzie sądzona w początkach sierpnia w sądzie okręgowym petersburskim. (Patrz kronikę).

Listy z kraju.

Kopyczyńce 24 lipca.

(Teroryzm ruski).

Wybory minęły, pomimo to ruski powiatowy komitet organizacyjny dla powiatu husiatyńskiego, nie zaprzestał swojej działalności, a tak samo lokalne komitety wyborcze rozwijają żywą czynność, tem skuteczniejszą, że przed wyborami urządzano wiece, i straszono wyborców. Obecnie komitety te wprowadzają swe groźby w czyn, a ciężką jest egzystencya tych odważnych włościan Polaków, którzy nie zastraszyli się teroru, tylko głosowali na polskiego kandydata.

Na każdym kroku spotyka go przezwisko „chruń", gromady dzieci otaczają go, wołając za nim „ty chruniu", jeżeli wstąpi do cerkwi, to go nawet podczas uroczystego nabożeństwa wyprowadzą, a nawet w domu nie jest bezpiecznym, gdyż obrzucą kamieniami dom jego, płoty mu połamią, plony na polu stratują, a jeżeli w nocy wychyli się z chaty, zostanie obity. Faktów takich w gminach: Czabarówka, Wasylkowce, Hadyńkowce, Liczkowce, Karaszyńce, Nizbory, Postołówka, Uwisła, Celejów, mnóstwo naliczyć można.

Biedni polscy włościanie boją się nawet skargi wnosić, gdyż jeżeli udowodnią fakt i winny zostanie ukarany, to nie ujdą zemsty rozzuchwalonej tłuszczy. Wójtów, którzy sprzyjali polskiej partyi, napada tłuszcza i zmusza do złożenia urzędowania; do oglądaczy bydła wpadają delegaci komitetu wyborczego i odbierają od nich akta, powierzając inne mu funkcyę oglądacza. Pobicia w nocy wójtów i oglądaczy przez niewyśledzonych sprawców są na porządku dziennym.

W Celejowie wójt Wysocki, właściciel 20-morgowego gospodarstwa, nie chcąc znosić ciągłych szykan, sprzedał swoje gospodarstwo i wyniósł się z gminy. Ruski powiatowy komitet organizacyjny, na którego czele stoi dr. Łuka Safian, lekarz i Iwan Wołoszyn, stale ustanowiony płatny sekretarz, rozsyła obecnie do ruskich komitetów wyborczych kwestyonaryusz z poleceniem zapodania wprost posłowi do rady państwa Michałowi Petryckiemu, jakie starania gmina przedsiębrała, ażeby się pozbyć chruniowskich wójtów, jakie sekatury muszą włościanie wycierpieć za swój patryotyzm, za używanie ruskiego pisma, za wybory, a co najgłówniejsze mają zebrać wiązankę prześladowań, przeniesień, nagan, dyscyplinarek, udzielonych ruskim nauczycielom i urzędnikom. Również w miasteczkach urządzają syoniści, zwolennicy kandydata dr. Brauna nagonkę na żydów, którzy stali po stronie polskiej. Każdy żyd, który głosował na polskiego kandydata, witany jest przez gromadę nastawianych bochwiów „czołem panie Polak", nadto plakatami piętnują tych żydów, a w Husiatynie wykreślają ich z kasyna, reprezentującego czoło inteligencyi żydowskiej. Z drugiej strony Rusini, którym żydzi obecnie są nie potrzebni, nie chcą ich znać i gdy przed kilku dniami na dworcu w Kopyczyńcach kupiec, izraelita, chciał podać rękę Safianowi, ten go ofuknął słowami: „idy żyde, teper wże po wyborach", chociaż ten sam dr. Safian przemawiał w bożnicy na temat braterstwa między Rusinami i Żydami.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu.

Kronika.

Lwów, dnia 29 lipca 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 30 lipca Abdona i Senny. — Gr. kat. Martyny M. — Kal. słow. Zdobysława.
Wschód słońca 4·39, zachód 7·32.

W środę 31 lipca Ignacego Lojoli — Gr. kat. Jemyłyana — Kal. słow. Ludomira.
Wschód słońca 4·40, zachód 7·31.

W czwartek 1 sierpnia Piotra w Okowach. — Gr. kat. Makryny. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·41, zachód 7·29.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncypistę sanitarnego, dra Juliana Lubowiedzkiego w Podhajcach, lekarzem powiatowym; powołał lekarza powiatowego dr. Adolfa Kuhna w Drohobyczu do służby w namiestnictwie.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Juliana Boryego z Dobromila do Drohobycza, dr. Karola Gołębiowskiego ze Stanisławowa do Żywca, dra Teofila Bąkowskiego z Żywca do Wadowic; koncypistów sanitarnych: dr. Józefa Kurasiewicza ze Strzyżowa do Stanisławowa, dr. Romana Serkowskiego z Wadowic do Strzyżowa i dra Eliasza Stangenhausa z Bohorodczan do Dobromila, oraz asystenta sanitarnego, dr. Bernarda Goldstauba z Jarosławia do Bohorodczan.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska. Święcenia kapłańskie otrzymali z rąk kardynała ks. Puzyny: Jan Rosiewicz i Michał Pęckowski.

— **Zasiłki dla towarzystw śpiewackich.** Z ryczałtu 3.500 kor. przeznaczonego przez sejm na zasiłki dla towarzystw muzycznych, przyznał wydział kraj. Tow. „Lutnia" we Lwowie 1.200 kor., Tow. „Echo" we Lwowie 1.000 kor., Tow. „Bojan" we Lwowie 700 kor., Tow. „Lutnia" w Krakowie 600 kor.

— **Zasiłki na cele naukowe.** Z ryczałtu 30.000 kor. przeznaczonego przez sejm na zasiłki dla szkół zakładanych przez towarzystwa, przyznał wydział krajowy: Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego 20.000 kor., zarządowi głównemu T. S. L. kwotę 6500 kor. na utrzymanie szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie, 3000 kor. na założenie polskiej szkoły w Hałcnowie, wreszcie Tow. Biblioteki polskiej w Wiedniu 500 koron.

Kronika lwowska.

✕ **Zamknięcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej.** W niezwykły jak na Lwów sposób zamknięto wczoraj wystawę przyrodniczo-lekarską, która przez 6 tygodni, w tych wyjątkowych dniach, kiedy była pogoda, ściągała na plac powystawowy tłumy ciekawej publiczności, żądnej pouczającej rozrywki. Bez żadnych małomówiących przemówień, bez uroczystych ceremonii zamknięto ją, tylko jakiś marsz zagrała orkiestra na pożegnanie wystawy i tyle. Wystawa zadanie swe, dania całokształtu życia jednej gałęzi wiedzy ludzkiej we wszystkich jej przejawach i waryantach, spełniła w zupełności. Nawet ludzie najbardziej sceptycznie usposobieni musieli przyznać, iż wystawie przyrodniczo-lekarska, jako wystawie fachowej, żadnych poważniejszych zarzutów czynić nie było można. Znać było w pracy komitetu wystawowego z góry ułożony i przeprowadzony w zupełności plan oraz dobrą wolę.

Zniknął niezadługo z terenu placu powystawowego piękne pawiloniki i ciekawe okazy wystawowe, zostanie dalej parę restauracyj z piwem i kiełbaskami, karuzel, siłomierze, urągające swym wyglądem obradom haskiej konferencyi pokojowej. Zostanie jeszcze złuda, że mamy swój własny „Würstelprater" a przy dźwiękach muzyki w dnie festynów, tłumy ludzi będą się przechadzały, bawiąc się widokiem różnobarwnych, zupełnie nie hygienicznych confetti i coriandoli. To znowu Wenecya, przeniesiona na bruk lwowski, a bezwodna sadzawka, skąd niegdyś tryskały kolorowe smugi fontanny świetlnej, ma być „niby Adryatyk".

Zamknięto wystawę. Tylko zamykać nie trzeba było wystawowego biura prasowego, bo ono istniało zdaje się jedynie na pierwszej stronie katalogu.

✕ **Nagrody na wystawie hygienicznej.** Lista nagrodzonych na wystawie hygienicznej, rozesłana dziennikom do opublikowania, pełna była błędów i otrzymujemy ciągle prośby o sprostowania. Dziś proszą nas o sprostowanie, że mleczarnia szkoły gospodyń wiejskich w Albigowy otrzymała złoty medal, a firma krakowska Perlberger i Schenker medal bronzowy.

✕ **Z niedzieli.** Miła była wczorajsza niedziela, choć mimo zapowiedzi, poobwieszczanej afiszami po ulicach, że „Lwów się bawił" nikt się tak znowu bardzo nie zabawił. Stolica nasza podobna w szczerem lecie do annunziowskiego umarłego miasta, a teraz przecież samo centrum lata. Dantejskim cieniom podobne postacie, wynudzone, zmizerowane, opalone włóczyły się ulicami, ogrodami, zabłądziwszy naraszcie na festyn na placu wystawy, festyn z nieodłącznym kinematografem i ogniami sztucznemi. Część lwowian pojechała na jednodniowe wywczasy do Brzuchowic, Zimnej wody, Janowa, część już dawniej wyjechała z miasta przewietrzyć się przez parę tygodni i odetchnąć innym kurzem, a nie lwowskim, który kontrakt na wieczność zrobił z bakteryami wszelkiego rodzaju i gatunku. Jeśli chodzi o skrupulatność, to dodam, iż nikt wczoraj nie popełnił samobójstwa, nikt nie ukradł z wystawy magistrackich wozów do skraplania ulic, szczotek do zamiatania gościńców itd., bo to są tylko okazy wystawowe, a nie do użytku codziennego, nikt ponadto nie uwierzył w autentyczność Rubensów, Tiepolich i Velasquezów posprowadzanych dla miejskiej galeryi obrazów. W drodze na wystawę, przechodząc ul. Ossolińskich pod pod bramą domu przy l. 4, zauważyłem spory zastęp pospólstwa. Do bramy tej przeniesiono z szynku, naprzeciw leżącego, niejakiego Piotra Kowalowa, którego jakiś chuligan lwowski w sprzeczce zranił nożem w szyję i ręce. Przy rannym krzątała się jakaś lokatorka z tej kamienicy, kładąc mu opatrunki i powstrzymując upływ krwi, zanim przybyła stacya ratunkowa, która odwiozła Kowalowa do szpitala.

Są więc we Lwowie i dobrzy ludzie!

✕ **Wydawnictwo księgi adresowej stoł. miasta Lwowa** zwraca się do wszystkich, ale wszystkich mieszkańców stolicy z serdeczną prośbą o łaskawe zawiadomienie go zmianie adresów, celem bezpłatnego zamieszczenia w księdze adresowej. Rocznik XII. na rok 1908 znajduje się już w opracowaniu, a wydawnictwo pragnie uczynić Księgę wręcz niezbędną dla świata handlowego, przemysłowego i rękodzielniczego, wszelkie sprostowania, przyjmuje z wdzięcznością. Najdogodniej kartą korespondencyjną do Redakcyi, Lwów, ul. Grottgera 3.

Kryłów, jak donosi organ socyalistyczny, próbował oszukać także policyę budapeszteńską, podobnie, jak oszukał lwowską i doniósł jej, że organizuje się zamach na cesarza Franciszka Józefa w Budapeszcie.

✕ **Strajk.** Robotnicy kanalarscy w mieście naszem dziś zastrajkowali. Powodem strajku nieuwzględnienie przez pracodawców ich żądań o podwyżkę.

✕ **Pożar.** Za rogatką Łyczakowską na przedmieściu Jałowiec spłonął dziś w nocy doszczętnie dom pod l. 184. Ogień był podłożony.

Kronika krajowa.

Wycieczki lekarzy po galicyjskich uzdrowiskach. Donosiliśmy, że wielu uczestników X zjazdu polskich lekarzy i przyrodników wyjechało w grupach na zwiedzanie galicyjskich zdrojowisk i uzdrowisk.

Dziś otrzymujemy z I w o n i c z a następującą wiadomość. Około 40 lekarzy i przyrodników, przeważnie z Królestwa, którzy pod przewodem dr. Grelińskiego wyjechali do naszych miejsc kąpielowych, po zwiedzeniu Truskawca i Rymanowa przybyli w sobotę do Iwonicza. Iwoniczem i jego urządzeniami byli zachwyceni. Zwiedzali go najdokładniej i serdecznie gratulowali lekarzowi zakładowemu dr. Staniczewskiemu i dyrektorowi zakładu p. Mazurkiewiczowi, uznając, że podnieśli oni Iwonicz na znakomitą wysokość. Jutro napiszę obszerniej. Goście-lekarze odjechali w niedzielę do Krynicy.

Z Z a k o p a n e g o zaś donoszą nam, iż druga grupa lekarzy zwiedzała wczoraj Zakopane. Oglądano miejscowość, zakłady, pensyonaty, muzeum im. Chałubińskiego i nowe urządzenie wodociągowe. Następnie dłużej zatrzymali się w sanatoryum dla chorych piersiowo, oprowadzani przez dra Dłuskiego i jego asystentów. Po zwiedzeniu zakładu, dr. Dłuscy podejmowali gości obiadem. Lekarze wyrazili gorące uznanie drowi Dłuskiemu, jako twórcy sanatoryum i wysłali depesze do Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego, Ad. hr. Krasińskiego i Konstantego hr. Potockiego z wyrazami wdzięczności za ich materyalną pomoc w doprowadzeniu do skutku tego pożytecznego zakładu. Wieczorem lekarze zakopańscy podejmowali gości w hotelu Stamary. Sędziwy prof. Ignacy Baranowski w czasie wieczerzy oddał hołd pamięci twórcy Zakopanego, jako miejscowości leczniczej, śp. dra Tytusa Chałubińskiego. Dziś goście urządzają wycieczkę do Morskiego Oka, gdzie przyjmie ich towarzystwo tatrzańskie. Przybyli zwiedzili szczegółowo, po europejsko urządzony zakład dr. Chramca.

Jeszcze wybory. Onegdaj odbyła się w Krakowie przed zwyczajnym trybunałem rozprawa przeciw osadnikowi szewskiemu, Stanisławowi Niklowi, oskarżonemu o występek z § 7 ustawy karnej z 26. stycznia 1907 o wolności i czystości wyborów. Nikiel 18 maja b. r. przyszedłszy do mieszkania niejakiego Michała Domanusa w Podgórzu, zabrał temuż legitymacyę i kartę głosowania i wręczył je osobie trzeciej, w celu przysporzenia głosu kandydatowi socyalistycznemu, dr. Emilowi Bobrowskiemu. Również na karcie głosowania niejakiego Marczyka Józefa, Nikiel wpisał jako kandydata dra Bobrowskiego, mimo, że wiedział, iż Marczyk pragnie oddać głos Korytowskiemu. Na podstawie wyników rozprawy, stwierdzającej w zupełności winę oskarżonego, trybunał skazał Nikla na 14 dni aresztu i utratę praw wyborczych.

Jarmark św. Anny w Tarnopolu, jak pisze wychodzący tamże „Głos polski", należy już do przeszłości. Lata, w których gęsta sieć kolei przecięła ziemie podolskie, wymówiły ostatnie swe słowo o przyszłym wyglądzie jarmarku tarnopolskiego. I odtąd powoli lecz stale chyli się ku upadkowi, z każdym rokiem mniejszy i pod względem zakresu szczuplejszy. Zeszłego roku jeszcze amerykański wydrwigrosz zdołał go pobudzić i nieco ożywić, ściągając do Tarnopola specyalnie dla Billu olbrzymie fale ciekawych, płynące ze wszystkich stron, nieraz o całe mile odległych. W roku bieżącym największy stosunkowo ruch panował w drugim dniu jarmarcznym. Typowa czarna giełda rozbiła swe namioty na plantach przed kawiarnią wiedeńską: zaległa w zbitej masie drogę i chodniki tak, że tamą była oporną dla zwykłego nawet ruchu w tej tak uczęszczanej arteryi miasta. Kupcy i pośrednicy, zatopieni w pertraktacyach, które ich całkiem absorbują, tajemniczo i z pewnym odcieniem niedowierzania rozprawiają ze sobą. Tu też ma miejsce właściwy rdzeń jarmarku. Transakcye kreciowe zbożem, stręczenie dzierżaw, w tym roku o wiele mniejsze niż w poprzednim, stanowią temat jarmarcznego gwaru. Pszenica w bieżącym roku poszła w górę, płacono po 20 kor. 40 h. a nawet ukazuje się tendencya zwyżki, zarówno pszenicy, jak żyta, za które płacono po 16 kor. Wielki był popyt na odpadki z młynów, jak grys i t. p., kupcy z Wrocławia i Berlina płacili za nie dość wysokie ceny. Obok giełdy zbożowej targ koński zwłaszcza w pierwszym dniu był dość ożywiony. Część błoni zajęły stada koni, których cena również poszła w tym roku w górę. Na błonia zwykły widok jarmarczny: raz po raz cwałuje wieśniak, żyd, lub parobek na dobrze przed targiem podkarmionym koniu, starając się przez szybki bieg, zwroty uwydatnić zalety sprzedawanego konia i możliwie pokryć jego błędy. Pod kopytami końskiemi drży w posadach ziemia i ugina się pod ich ciężarami. Nie brak i koni, które już odbyły swą służbę, a miasto dobrze zasłużonego odpoczynku, z targowicy wprost pójdą pod nóż i do jatek wiedeńskich. Wieczorem ruch na ulicach się wzmaga. Obie kawiarnie przepełnione są gośćmi, tony muzyki rozlegają się w około, łowione chciwie przez całe rzesze melomanów, na ulicy stojących. Szampan krąży i perli się w puharach. Zabawa do białego rana. Na różnych punktach miasta rozbiły swe namioty rozmaite „galerye nowości", karuzele, panorama. Te ostatnie wrzaskliwą muzyką ściągają do wnętrza ciekawych. Przez kiepskie szkła widać jeszcze gorsze obrazy, jak „wybuch Wezuwiusza" lub „Wyspę dyabelską", na której kapitan Drajfus przez 4 lata i 2 miesiące, niewinny „dopokutował" i inne podobne pouczające historye. Wyróżnia się teatr papug i maryonetek z Królestwa. W rozbitym przy ul. Wałowej, prymitywnym namiocie wcale udatne produkcye tresowanych papug, oraz teatr maryonetek. Zwłaszcza dla dzieci wielka zabawa. Już w dzień św. Anny, właściwy dzień jarmarku, ruch się zmniejsza, ulice powoli pustoszeją. Po jarmarku.

Szkoły polskie na Śląsku. „Dziennik cieszyński" donosi, że z początkiem nowego roku szkolnego, otworzona zostanie I klasa przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie z wykładowym językiem polskim.

Również donosi to pismo, że dyrektor gimnazyum polskiego, Wiktor Schmidt, został członkiem krajowej rady szkolnej.

Kronika powszechna.

§ **Ślub Polaka w Konstantynopolu.** W Konstantynopolu, jak nam stamtąd donoszą, odbył się w zeszłym tygodniu ślub p. René Młockiego, nadporucznika huzarów z córką pp. Józefowstwa de Back. Pan de Back jest właścicielem największego zakładu dla eksportu światowego na Wschodzie i jest milionerem. Ślub odbył się w kościele Buyukdere, poczem nastąpiło wydane z nadzwyczajną okazałością wesele w pałacu rodziców panny młodej nad Bosforem. Zebrani byli wszyscy dygnitarze dyplomatyczni i cała arystokracya konstantynopolitańska. Młoda para, nadzwyczaj dorodna — panna młoda jest olśniewającą pięknością — otrzymała mnóstwo telegramów z życzeniami z całego świata, a także błogosławieństwo od Ojca św., które przy ołtarzu zostało przez kapłana odczytane. Po weselu odjechali młodzi małżonkowie do Wiednia, gdyż tam p. René Młocki jest stacyonowany.

§ **Z dworu carskiego.** Z Petersburga donoszą, że wyszedł rozkaz przygotowania do podróży jachtu cesarskiego „Sztandar". Car jedzie 3 sierpnia na wody bałtyckie, gdzie nastąpi spotkanie z cesarzem Wilhelmem II. Straże nad wybrzeżem morskiem zostały wzmocnione.

Równocześnie donoszą, że car w ostatnich dniach wyglądał ogromnie zmęczony i okazuje zupełną obojętność.

Na dworze cara prócz św. Mitji bawi jeszcze drugi święty Prochor, który świątobliwością ma przewyższać jeszcze swego kolegę św. Mitję.

Proces w sprawie udaremnionego zamachu na cara odbędzie się w przyszłym tygodniu. Oskarżać będzie główny prokurator, któremu do pomocy dodano jenerała zastępcę główno dowodzącego okręgiem wojskowym. Oskarżenie będzie podzielone na trzy części: 1. przygotowanie do zabójstwa cara, o co oskarżonych jest siedm osób a w tej liczbie porucznik marynarki, Nikitenko, jako przewódca tej grupy. 2. o wykonanie zamachu, o co oskarżone są cztery osoby. 3. o pomoc przy wykonaniu usiłowanego zamachu. W tej trzeciej grupie oskarżony jest „wychowawca" liceum, Teodozjew, i trzech adwokatów przysięgłych.

Wiele także mówią o odkryciu nowego spisku na życie cara, o czem w piątek donosiliśmy. Mianowicie policya wpadła na trop tego nowego spisku w ten sposób, że podczas rewizyi u Estonki Mildy na prospekcie Katarzyny znalazła bomby i stwierdziła przynależność Mildy do organizacyi terorystycznej. W mieszkaniu Mildy znaleziono listę osób, między nimi inżyniera Biełocerkowca, który nosił przy sobie plany torów kolejowych, prowadzących do Peterhofu i jachtu carskiego. Aresztowania z powodu odkrycia tego nowego spisku prowadzone są ciągle. Biełocerkowiec internowany został w twierdzy Petropawłowskiej. Nadto uwięziono bardzo wiele osób.

W Carskiem Siole panuje wśród stacyonowanych tam pułków gwardyjskich duże niezadowolenie, albowiem sfery dworskie i żandarmskie nie dowierzają nawet najwierniejszym pułkom. Listy pisane do żołnierzy otwierają umyślnie do tego przeznaczeni funkcyonaryusze, poczem dopiero doręczają je adresatom. Pułki całe postanowiły nie przyjmować listów. W przeobrażeńskim pułku wybuchło wprost groźne niezadowolenie z tego powodu, iż do tego pułku przydzielono kilkunastu oficerów z pułków linjowych. Oficerowie gwardyjscy tego pułku postanowili urządzić bankiet na cześć swego pułkownika, by na tym bankiecie urządzić uplanowaną demonstracyę. Dowiedział się o tem pułkownik i na bankiet nie przyszedł.

§ **Kandydat socyalista na prezydenta.** Z Chicago donoszą, iż tamtejszy centralny komitet partyi socyalistycznej postanowił przy najbliższych wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych, postawić kandydaturę niejakiego Haywooda, sekretarza Western Mines Federation. Rozchodzi się tylko o... drobnostkę, Haywood ma stanąć obecnie w Boise przed sądem, oskarżony wspólnie z dwoma innymi towarzyszami, o zbrodnię paru morderstw, dokonanych w czasie tamtejszego strajku górników.

§ **Cesarz japoński do Piusa X.** wystosował, jak donosiliśmy, pismo własnoręczne, które wręczył papieżowi nadzwyczajny wysłannik mikada, tajny radca, Jasuya Uchida. W Watykanie przyjęto ambasadora z honorami, należnymi książętom krwi. „Osserv. Romano" przytacza tekst adresu, jaki ekscel. Uchida odczytał u stóp tronu papieskiego: „Sire, uważam sobie za wielki zaszczyt, jaki mi się dostał w udziale przez to, że poruczono mi doręczyć waszej Świątobliwości list J. c. m. cesarza Japonii. Z wielką radością, a zarazem z czcią najgłębszą staję przed tronem waszej Świątobliwości, by złożyć w ręce jej wyrazy uszanowania („hommage") jego ces. mości. Przyjęty uczuciem najgłębszej czci względem waszej Św., pozwalam sobie wyrazić najszczerszą i najżywszą wdzięczność, iż daną mi była sposobność zbliżenia się do waszej najdostojniejszej osoby, i ośmielam się przedstawić waszej Św. zapewnienie o gorącem pragnieniu, jakie żywię dla szczęścia osoby waszej Świątobliwości, dla szczęścia i pomyślności waszego tronu".

Pius X. odpowiedział:

„Dziękujemy serdecznie wam, panie ambasadorze, za uczucie jakie pan w imieniu własnem zechciał wyrazić, a na które odpowiadamy z najżywszem sercem. A ponieważ wasza dostojność zaszczyconą jest wielkim honorem, iż jego ces. mość monarcha Japonii poruczył panu to poselstwo, miło nam jest wyrazić wam gratulacye z powodu wysokiego poważania, jakiem pan się cieszy u swego najj. władcy i jego rządu. Przyjmując z największem zadowoleniem list, jaki mi pan wręczył, prosimy, abyś był tłumaczem u swego najdostojniejszego cesarza, naszej wdzięczności za przyjęcie, jakiego doznał w Tokio nasz przedstawiciel, a jeszcze bardziej za opiekę, jakiej monarcha i jego rząd udzielił misyonarzom katolickim w wielkiem i rozległem swem cesarstwie. Za tę życzliwość, okazaną naszym synom, co uważamy za wzgląd okazany nam samym, z całą gotowością wyrażamy z głębi szczerego serca pragnienie, by Opatrzność przez długie lata darzyć raczyła najj. władcę Japonii pomyślnością, ku jego sławie i szczęściu jego poddanych".

§ **Berezowski.** Z Paryża donoszą, że Berezowski, który wykonał w r. 1867 pamiętny zamach w Paryżu i od lat 40 był deportowany, a od roku 1905 wypuszczony na wolność pod warunkiem, że nie opuści nowej Kaledonyi, został ponownie aresztowany. Zarzucają mu, że zamordował jednego ze swych towarzyszów, z którym przebywał wspólnie na galerach.

Zmarli.

O. Feliks Kostański, kapłan zakonu OO. Karmelitów, zmarł w 70 roku życia a 44 kapłaństwa. Eksportacya zwłok z klasztoru do kościoła OO. Karmelitów nastąpi dnia 31 bm. o godz. 8 rano.

Rosyanin i Rusin *.

Obrazek z rozprawy sądowej w Kijowie.

Sędzia (do włościanina): Razskażitie (opowiedźcie), kak u was ukrali konia?

Włościanin: U mene konia z rodu ne buło.

S. Czto-że wy razskazywajetie? Wied (przecież) ukrali że u was łaszadj?

W. Ehe, łaszadj... kobyłu znaczyt.

S. Tak czto-że wy putajetie (bałamucicie), sbiwajetie (odpieracie); i nie było, i ukrali...

W. Ne putau (nie pętałem) ja jiji i ne zbywau win puta, złodij niby to; puto łyszyłoś u stajni.

Sędzia (niecierpliwie). Da nie to. Czto-że wy gawaritie; nie było konia u was — i ukrali... Kto was razbieret?

W. Taż i ne buło konia: kobyłu wkrały.

S. Tfu! Nie wsio li rawno: koń, kobyła?

Włościanin (uśmiecha się). Deż wono „wse rawno"? Szczo kiń, to ne kobyła...

Sędzia (gniewnie). Nu kobyła — tak kobyła. Skorieje dieło było by (sprawa szła by szybszem tempem), jeśli by wy nie putały...

W. Tym to i diło łyche, szczo ne putau ja. A puto zalizne, dobre.

S. Nu, charaszo uż, budiet. Wy wot razskażitie, kak wor (złodziej) kwam zabrałsa?

W. Chiba ja baczyu?

S. Worota u was zaperty były?

W. Zaperti. Mabut' (zdaje się) pereliz czerez tyn ta chwirtoczku (furtkę) widczynyu (otworzył) i chwirtkoju wyjszou.

S. Cziem? Kak?

W. Chwirtkoju.

S. Fortkoju? Da czto wy razskazywajetie? Nu, razwie (jakże) możet czełowiek czierez fortoczky

---

* Jak wiadomo, w Galicyi nauczyciel i urzędnik przemawia do chłopa ruskiego po rusku, zresztą chłop ten rozumie też i język polski, ponieważ w Galicyi wschodniej jest wiele wsi mieszanych, a ponadto język polski jest od dawien dawna językiem dworu wiejskiego. W Rosyi inaczej. W guberniach małoruskich chłopów-Rosyan wcale niema, a nauczyciel i sędzia przemawia do chłopa-Rusina wyłącznie po rosyjsku i stąd przychodzi często do komicznych nieporozumień. Na dowód, że język rosyjski i ruski — to nie „adin jazyk" przytacza fejletonista kijowskiej „Rady" powyższy obrazek z życia sądowego na Ukrainie.

wojti, da jeszcze łaszad' wywiesti? Da wy pasmatritie (wskazuje na kwaterkę w oknie): możno siuda projti i łaszad' wywiesti?

Włościanin (zdziwiony). Wiknom, nibyto? Kwatyrkoju?

S. Da nie „woknom“, a fortoczkoju. Czto wy jerundu (brednie) rozskazywajetie. Raznie u was w worotach fortoczka jest?

W. Ehe, jest. Chwirtka, dwerciaia, nibyto.

S. Tak eto kalitka (furtka) znaczit? Wor waszoł w kalitku?

W. (uśmiecha się). U Kałytku (sakiewkę)? (Wzrusza ramionami.) Zwynit (wybaczcie), może ja ne rozibrau do ładu: kałytku wim u mene ne wkrau.

S. Da nie ukrał, a wlez w kalitku.

W. Jak że ludyna (człowiek) może u kałytku wlizty? (Wyjmuje sakiewkę z kieszeni.) Oś wasza. Chibaż siudy wlize ludyna?...

S. Tak, eto u was kalitka? Aha! Nu, charaszo. Nu, puskaj (niech tam) budiet po waszemu. Tak on wlez czierez fortku. Dalszie czto?

W. Wliz, stajniu widczynyu...

S. Stawniu?

W. Stajniu, koniuszniu znaczyt. Zabrau szkapu, wywiw jiji.

S. Pastojtie, czto wy rasskazywajetie? Kakoj szkap (szafę)? Razwie u wasz szkap w Kaniuszuie?

W. A toż hde? Zwyczajno w Koniuszni.

S. Chotj ubiej (zabij) niczewo nie razbieru (rozumiem)! Ili wy takoj beztałkowyj (ciemny) — czełowiek, ili na roczno (rozmyślnie) jerundu nie sietie... Kakoj tut szkap. K cziemu wy jewo pripleły (wpletliście)?

W. Ne pryplitau. Tak, za obrot (uzdzienicę) do żełoba prywiazau.

S. Za czto? Kak?

W. Za obrot prywiazau szkapu do żołoba?

S. Niczewo nie panimaju! Czto za jazyk kakoj to?... Kakoje eto słowo wy upotriebili?

W. Zwynit, wasze błahorodie, bo jak ja czołowik prostyj, ne pyśmennyj, to nijak ne rozberu, szczo wy zwołyte pytat...

Ruch artystyczno-literacki

* **Ustawodawstwo teatralne.** W izbie poselskiej przedłożyli posłowie Ofner, Hock i tow. projekt ustawodawstwa teatralnego, opracowany przez b. dyrektora Burgtheatru Burghardta a aprobowany przez związek autorów dramatycznych. Projekt ten w wielu kierunkach zasługuje na uwagę.

Odnośnie do koncesyi teatralnej zawiera projekt następujące punkty: koniecznym warunkiem uzyskania koncesyi na teatr stały jest złożenie odpowiedniej kaucyi w wysokości 1/3 przypuszczalnego etatu rocznego dla zabezpieczenia pretensyj artystów, autorów i kompozytorów. Polityczna władza krajowa odmówić może koncesyi: jeśli petent nie złoży kaucyi i jeśli skonstatować można, że nie daje dostatecznego bezpieczeństwa w kierunku moralności lub finansowym. Jeśli na podanie o koncesyę do trzech miesięcy nie odpowiedziano, a przedsiębiorca wykazuje się bądź to, że kaucyę złożył, bądź też że nie chciano jej przyjąć, może przedsiębiorstwo rozpocząć. Państwo, kraj lub gmina miejska nie potrzebują koncesyi, jednak odpowiadają za zobowiązania przedsiębiorstwa, choćby teatru nie prowadziły w własnym zarządzie. Przy teatrach wędrownych może polityczna władza krajowa żądać kaucyi do 1000 koron oraz dowodu, że artyści angażowani są za stałą gażą, a nie na udziały.

W razie odmowy koncesyi w drugiej instancyi (ministerstwo spraw wewnętrznych) petent może wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego.

Radykalne zmiany są proponowane przy postanowieniach o cenzurze teatralnej. Jeśli po upływie 14 dni od chwili zgłoszenia dzieła, nie nastąpił zakaz, przedsiębiorca może wystawić je. Zakaz nastąpić może, jeśli przedstawienie pewnych scen lub ustępów podpadałoby pod rygor ustawy karnej. Raz udzielone pozwolenie nie może być cofnięte. Przeciw każdemu orzeczeniu cenzury przysługuje rekurs do władz politycznych a w końcu do trybunału administracyjnego.

Trzeci rozdział projektu poświęcony jest kontraktom teatralnym.

Wszelkie kontrakty zawarte być muszą na piśmie. W razie choroby angażowanego na rok, przedsiębiorca wypłacać mu ma pełną gażę przez 6 tygodni, przy dłuższych kontraktach przez 3 miesiące. W razie dłuższej choroby przez następny miesiąc wypłacać ma połowę, w razie dalszej choroby wolno mu albo gażę zmniejszyć, lub kontrakt rozwiązać. Utrata głosu równa się chorobie. To samo odnosi się do stanu błogosławionego; z tego tytułu rozwiązanie kontraktu jest niedopuszczalnem.

Postanowienia kontraktowe, według których przedsiębiorcy wolno jest jednostronnie kontrakt uznać czy to za rozwiązany, czy za przedłużony, oraz jednostronne ustanowienie kar konwencyonalnych nie mają mocy prawnej. Wolno przedsiębiorcy zastrzec sobie występ próbny, ale co najmniej 3 miesiące przed zawarciem stanowczego układu. W razie zamążpójścia artystki już po zawarciu kontraktu, wolno jej kontrakt rozwiązać, o ile do czasu, na który był zawarty, nigdzie publicznie występować nie będzie.

Wewnętrzny regulamin (porządek domowy) obowiązuje członka trupy tylko o tyle, o ile mu przed zawarciem kontraktu przedłożony i przez niego podpisany został. Regulamin ten musi podany być władzy politycznej do wiadomości. Kary pieniężne ściągane być mogą tylko na korzyść specyalnego funduszu teatralnego. Postanowienie, że przedsiębiorca rozwiązać może kontrakt z powodu artystycznej nieudolności członka, uchodzić ma za nieważne. Co do ajentów teatralnych uznaje projekt „maximum“ dopuszczalnej prowizyi, „Maximum“ prowizyi wynosić ma (tylko w pierwszym roku) od gaży do 2000 kor. 3 procent, do 5000 kor. 4 proc., ponadto zaś 5 proc. Do gaży wliczyć można tylko honorarya od występu.

Oto w krótkich zarysach projekt nowego ustawodawstwa teatralnego, przynoszącego ogromne korzyści artystom i normujący ich stosunek wobec przedsiębiorców teatralnych.

MAŁY FEJLETON

O tańcu.

(Monolog wykwintnego starca.)

Podano wreszcie kawę.

Przyłożywszy usta do filiżanki stary książę Władysław, widocznie podniecony, uczynił się nagle dziwnie wymownym i zabrawszy głos w sprawie, która nas przez cały czas obiadu zajmowała, nie dopuścił nikogo do słowa.

Nikt mu zresztą nie myślał przerywać.

— Więc powiadacie, że na opiece władz ma zostać tylko balet? Wszystko inne pójść ma w dzierżawę? w antrepryzę?

Ktoś głową kiwnął potakująco.

Inny szepnął:

— Gazety tak mówią...

Książę Władysław ciągnął:

— Nie warto sobie z baletem robić zachodu. Taniec to dziś już sztuka, która położyła się do grobu.

Nie żyje...

Jedyna pewno z kochanek Apollina boskiego której ludzkość nie umiała utrzymać.

Sztuka piękna, która w opiece miała kult ciała.

Dziś piękno zastępuje się malowniczością, plastykę dekoracyą. Kult ciała straciły nawet kobiety, których to było racyą i siłą. Taniec zastąpiony w społecznem życiu przez modę. Krawiec tyle dziś może, co i Apollo...

Ach, kobiety!...

Żal mi tańca, bo go odczuwam i rozumiem, nie tak jak wy, co chodzicie na balet, aby się podniecać jedynie.

Taine to był głęboki pan. Jego Graindorge, doktor filozofii i hurtowny handlarz słoniny, milioner zresztą, nasyciwszy się tańcem jakiejś baleryny hiszpańskiej, prawdziwej artystki, całuje ją z szacunkiem w rękę i odprowadza do karety.

A tańczyła u niego i dla niego.

Śmiejcie się, proszę.

Wy uważalibyście, że właśnie to chwila najstosowniejsza, aby ją, rozgrzaną tańcem, zatrzymać?!...

I aby ją nagrodzić za jej artyzm lepiej, bo pocałunkiem w pobladłe usta?!...

Ot, nie rozumiecie tańca..

Nic dziwnego, skoro nie żyje on już...

Krótkie miał życie...

Cywilizacya, gdy przeniosła się pod chłodne nieba północniejsze, gdy opuściła brzegi morza Śródziemnego, gdzie ciała tyle jedynie dość było okrywać i ukrywać, ile dla zadośćuczynienia uczuciom wstydu przystawało, poczęła kuć pierwsze gwoździe do trumny dla tańca...

Mistycyzm wieków ciemnych, po zgaszonej kulturze starożytnej, zaścielającej ziemię, odrodzić tańca nie mógł.

Może tak, bo oto taniec wskrzesił renesans, który odrodził pogaństwo, odrodził i kult ciała...

My, którzy się spostrzegliśmy, że tracimy i marnujemy to najwyższe arcydzieło, jakiem jest ludzkie ciało, wpadliśmy z właściwą wiekowi naszemu zarozumiałością, na fałszywą drogę sportów. Zamiast poprawić kształty ciała według ideałów Fidyasza, czynimy eksperymenty tetralogiczne; fabrykujemy potwory...

Próbujemy zresztą i uczynić coś z tańca.

I wtedy puszczamy prąd elektryczny przez nerwy trupa, a trup kurczy muskuły na chwilę, jak żywy człowiek, a kurczy je grymasem tem szkaradniejszym, im mniej do ruchu i do życia te galwanizowane członki są zdolne.

Niczem innem te amerykańskie eksperymenty, obliczone na efekt kieszeniowy, nie są...

Prócz tego, tak, powstaje coś nowego od czasu do czasu.

Jest chachu!..,

I cake walk!

I matzbisz!...

Szczersze to od tego, co nam baletmistrze wkładają, męcząc wyobraźnię bezpłodną, bo zimną jak lód.

Jest w tem przynajmniej namiętność.

Ludzka, ba, zwierzęca, niska, zmysłowa namiętność.

To właśnie, czego wy szukacie, nie znajdując zresztą zanadto, w tańcu i w ogóle w — balecie...

Ale to tylko confortatirum dla tych, co wydali kapitał swej młodości po głupiemu. Nie sztuka, nie muza, nie osobny kształt nieśmiertelnego piękna.

Bo taniec jest w grobie.

Ludzkość straciła go bezpowrotnie. I ci, co po nas przyjdą, nawet pewno nie będą już zdolni tak, jak ja i dziesięciu może innych, nawet po nim tęsknić...

Z KRAKOWA.

— Wczoraj nad ranem wywiązała się na plantach przed restauracyą Drobnera z powodu przeciwnych zapatrywań politycznych krwawa bójka między pomocnikami plantowymi Janem Matyńkiem i Grzywą, a socyalistami, robotnikami stolarskimi Franc. Kozłowskim z Czarnej wsi i Stan. Adamowskim. Kozłowski pchnięty nożem w płuca, padł we krwi, Adamowski również został skaleczony w łopatkę.

Z WARSZAWY

— Z Częstochowy donoszą, że zarysowanie się w pułapie skarbca częstochowskiego, które nastąpiło w grudniu 1905 po pamiętnym wybuchu bomby w alei czwartej, ciągle wzmagało się i obecnie przybrało takie rozmiary, że trzeba było usunąć wszystkie zbiory ze skarbca i sklepienie podstemplować. Roboty około naprawy już rozpoczęte, potrwają czas dłuższy, a zbiory pamiątek jasnogórskich będą niedostępne dla ogółu, dopóki nie wrócą na dawne miejsce, do skarbca.

— W Płocku grono osób krząta się około założenia polskiej 7-klasowej szkoły realnej koedukacyjnej.

Z WILNA.

— W Słobodzie Wiliampolskiej wykryła policya mieszkanie konspiratorów, należących do bandytów kowieńskich. Przywódcę ujęto. Utrzymywał on stosunki z grupą anarchistów komunistów.

— Do zarządu policyjnego w Krużanach przybyła jakaś kobieta z prośbą o aresztowanie jej. Oświadczyła, że należała do organizacyi bojowej i zobowiązała się zabić sędziego śledczego, ale strzelając, chybiła. Dręczona wyrzutami sumienia, oddała się teraz w ręce sprawiedliwości.

Z całego swiata

Wiedeń. Podczas sobotnich wyścigów jazdy panów doznali wstrząśnienia mózgu przy upadku z koni rotmistrz bar. Eltz znany i na turfie lwowskim, i nadporucznik Bregant.

Praga. Zapowiadziany lokaut pomocników rękawiczniczych dziś przeprowadzono.

Bukareszt. Onegdaj odbył się przed radą wojenną proces przeciw żołnierzom i podoficerom, którzy w departamencie Vlaszka podczas ostatnich rozruchów agrarnych, sprzeciwili się rozkazom swych przełożonych, przyczem jeden porucznik znalazł śmierć. 58 oskarżonych zostało skazanych na degradacyę i dożywotnie przymusowe roboty, a 17 innych otrzymało rozmaite inne kary.

Banja Brestovaczka (w Serbii). Podczas przejażdżki konnej koń króla potknął się na moście, król spadł i lekko zranił się w twarz. Król mimoto ponownie dosiadł konia i wrócił do zamku.

Belfast. Około 500 ludzi z królewsko irlandzkiej policyi odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem ze względu na strajk robotników portowych spowodowaną tem większą pracę, zażądano podwyższenia płac. Większość nie zgodziła się na przedłożenie tych żądań komendantowi, wobec czego oficerowie opuścili zgromadzenie. Następnie tłum wtargnął do koszar i zaniósł przywódcę malkontentów w tryumfie przed dom cłowy, gdzie wśród oklasków ludności wygłosił on mowę.

Belfast. Wczoraj popołudniu przyszło do ponownych rozruchów. Policya wystąpiła z bronią w ręku. Kilka osób zraniono, dwie aresztowano.

Ze sportu.

Prowadzący w jeździe dystansowej samochodowej z Pekinu do Paryża, Scypion ks. Borghese, zbliża się szybko do Warszawy. W sobotę przed wieczorem przybył z Moskwy następujący telegram: Ks. Borghese w towarzystwie Barziniego i palacza swego przybył do Moskwy o 2 po poł. Powitali go tu konsulowie jeneralni w Moskwie: francuski i włoski, prezes oraz członkowie klubów w liczbie 100, przybyli samochodami na spotkanie księcia. Powitanie odbyło się we wsi Gorenki na szosie włodzimierskiej. Na cześć księcia-podróżnika i jego towarzyszów wydano śniadanie, podczas którego panie wręczyły mu bukiety kwiatów. Książę Borghese i jego towarzysze czują się doskonale. Zamieszkali w hotelu „Metropol“.

Książę Borghese wyjeżdża w dalszą drogę przez Wiaźmę, Smoleńsk, Mińsk i Brześć Litewski do Warszawy w poniedziałek.

Ponieważ Moskwę od Warszawy dzieli przestrzeń 1159 wiorst, przypuszczać należy, że książę Borgheze stanąć może w Warszawie we środę. W celu spotkania i powitania księcia na ziemi polskiej, wyrusza z Warszawy do Brześcia Litewskiego grono sportsmenów własnemi samochodami.

Ostatnie wiadomości.

Sejm bukowiński.

Sejm bukowiński zwołany zostanie 10 września na trzytygodniową sesyę. Na sesyi tej przedłożone zostaną raz jeszcze ustawy: propinacyjna, oraz reformy ordynacyj sejmowej i gminnej, które to ustawy, jak wiadomo, nie otrzymały sankcyi cesarskiej — dla przerobienia ich w kierunku życzeń rządu. Ponadto sejm zająć się ma sanacyą finansów krajowych. Finanse Bukowiny są w stanie tak fatalnym, że jeszcze przed jesienią musi ministerstwo skarbu pomódz im zaliczką z funduszów państwowych. Czy regulacya płac nauczycieli ludowych przyjdzie także pod obrady tej sesyi, dotąd postanowionem nie zostało.

Sprawozdanie posła Wassilki.

Poseł Mikołaj Wassilko przemawiał wczoraj na zgromadzeniu wyborców w okręgu Kimpolung.

Po szczegółowem przedstawieniu programu politycznego i gospodarczego ruskiego stronnictwa narodowo demokratycznego w Galicyi i na Bukowinie, omawiał p. Wassilko stanowisko klubu ruskiego wobec innych stronnictw w parlamencie i powiedział między innemi: Klub ruski jest w parlamencie odosobniony wśród reszty Słowian, socyalni demokraci popierają narodowe usiłowania klubu ruskiego, natomiast Słowianie, a w szczególności Czesi, od dawna pomagają Kołu polskiemu przy uciskaniu narodu ruskiego i wielkie pod tym względem oddają mu usługi. Nadto silna przymieszka klerykalizmu wśród Słowian przyczynia się do nieprzyjaznego stanowiska wobec Rusinów. Niemcy stoją pod przewodnictwem stronnictwa chrześciańsko-społecznego, a ci wspierają praktyczną przyjaźń z Polakami.

Koło polskie nigdy nie było tak silne, jak obecnie, na jego skinienie powstaje cały klub niemiecki i cała prawica. Rusini, socyalni demokraci, syoniści i garstka wolnomyślnych Niemców tworzą mniejszość w izbie.

Reforma wyborcza w sejmie czeskim.

Komitet wykonawczy czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi postanowił zorganizować w Czechach wielką akcyę robotników za zaprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego do sejmu czeskiego. Także partya czeska radykalna występuje energicznie za tą reformą wyborczą.

„Politik“ żąda zwołania sejmu czeskiego z początkiem jesieni, aby on miał czas uchwalić reformę wyborczą. Gdyby sejm został rozwiązany, odbyłyby się nowe wybory w jesieni, a wywołane przez to podniecenie wywarłoby niekorzystny wpływ na parlament, coby tylko utrudniło ugodę.

Austro-serbski traktat handlowy.

Ponieważ rokowania w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego między Austryą, Węgrami i Serbią na razie nie doprowadziły do ostatecznego rezultatu i tem samem okazuje się konieczność poddania całego kompleksu dotychczasowych rokowań dokładnemu studyum, spisano wczoraj protokolarnie na posiedzeniu delegatów traktatowych wynik rokowań i postanowiono rokowania te w połowie września na nowo podjąć. Również nie odniosły pożądanego skutku obustronne dążenia, aby aż do dojścia do skutku definitywnego traktatu, nastąpiło prowizoryczne uregulowanie stosunków handlowych.

Telegramy i telefonematy

z dnia 29 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 30 lipca:

W Galicyi wschodniej i zachodniej. Miejscami pochmurno, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Sprawy austro-węgierskie.

Icshl. Wczoraj rano przybyli tu prezydenci gabinetów: bar. Beck i dr. Wekerle. Cesarz przyjął bar. Becka o 11 przedpołudniem na audyencyi, która trwała do godz. 1. Następnie obaj prezydenci gabinetów byli u cesarza na śniadaniu familijnem. O 4 popoł. bar. Beck odjechał do Wiednia. Dr. Wekerle będzie dziś przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Ischl. Dr. Wekerle był dziś u cesarza na posłuchaniu i zdał sprawę z kwestyi bieżących. Posłuchanie trwało półtorej godziny. Popołudniu dr. Wekerle wyjeżdża z Ischlu.

Budapeszt. Z Ischlu donoszą, że cesarz podczas audyencyi dr. Wekerlego kazał sobie szczegółowo zdać sprawę ze stanu rokowań ugodowych.

Socyaliści w Czechach.

Praga. Czescy socyaliści odbyli wczoraj przed południem i popołudniu 3 zgromadzenia z udziałem około 4000 osób. Tematem obrad była ubiegła sesya rady państwa i reforma wyborcza do Sejmu.

Przemawiali posłowie: Nemec, Soukup i Hudec, poczem uchwalono domagać się powszechnego głosowania do sejmu i przedłożyć ten postulat zjazdowi partyjnemu, który się zbierze w przyszłym miesiącu w Pilznie.

Ziemie polskie.

Petersburg. Rada ministrów zatwierdziła wniosek magistratu warszawskiego w sprawie oddania zakładów dobroczynności w Warszawie pod zarząd magistratu.

Z Rosyi.

Petersburg. Dzienniki donoszą o rzekomym spisku na ministra wojny Rödigera. Kilku skompromitowanych urzędników zostało uwięzionych.

Tyflis. W Zakatałach zabito dowódcę drugiego batalionu 201 pułku rezerwowego lebedyńskiego, podpułkownika Dobrowolskiego. Zabójcą jest szeregowiec tegoż batalionu, zesłany majtek z pancernika „Tri Swiatitiela“, którego ujęto.

Tyflis. Z pośród pakietów nadesłanych z Banku cesarskiego w Petersburgu do tutejszej filii, znikł jeden pakiet, zawierający 100.000 rubli.

Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Berlin. Kanclerz Rzeszy ks. Buelow i rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij wezmą udział w zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem.

Międzynarodowa konwencya cukrowa.

Bruksela. Zapewniają, że Rosya zamierza przyłączyć się do międzynarodowej konwencyi cukrowej.

Z Francyi.

Paryż. Przy wyborach do rad generalnych wybranych zostało według rezultatów, znanych do północy: 40 konserwatystów, 53 progresistów i umiarkowanych, 181 republikanów z lewicy i socyalistów radykalnych, 8 niezawisłych socyalistów. Konserwatyści zyskują 7, tracą 14 mandatów, progresiści zyskują 6 tracą 26, republikanie i radykali zyskują 40 tracą 11, socyaliści zyskują 2 tracą 1.

Ferroula, spensyonowanego burmistrza Narbonne, wybrano ponownie do rady generalnej.

Paryż. O 4 rano znanych było 620 wyników wyborów do rad generalnych. Wybrano 107 konserw., 92 umiark. progresistów, 378 republikanów z lewicy, radykałów i radykalnych socyalistów, 15 niezawisłych socyalistów i odbędzie się 7 wyborów ściślejszych. Konserwatyści tracą 11 mandatów, progresiści tracą 35, republikanie i radykali zyskują 45. Ferroul został wybrany dwukrotnie.

Paryż. Według znanych do godz. 8 rano wyników wybrano do rad generalnych: 180 konserwatystów, 6 nacyonalistów, 106 progresistów, 219 republikanów z lewicy, 425 radykałów i socyalistów radykalnych, 25 niezawisłych socyalistów. Odbędzie się 107 wyborów ściślejszych.

Saint Dié (depart. Wogezów). Wczoraj przyszło w Raon l'Etape (nieopodal granicy alzackiej) do poważnych starć. 1100 strajkujących szewców chciało urządzić demonstracyę razem z robotnikami innych fabryk. Gdy agenci policyjni chcieli temu przeszkodzić, przyszło do bójki, przyczem kapitana żandarmeryi dość ciężko zraniono. Kilku konnych żandarmów zrzucono z koni. Żandarmi dobyli broni, demonstranci zaś urządzili barykady. Żandarmerya telegrafowała o posiłki.

Jak dziś donoszą, przy wczorajszych rozruchach poważnie zraniono 7 żołnierzy i dwóch oficerów. Strajkujący strzelali do żandarmów z rewolwerów, żandarmi odpowiedzieli ogniem, przyczem jednego robotnika zabili, a jednego ciężko zranili.

Paryż. W sprawie usiłowanego buntu w 53 pp. w Perpignan donoszą następujące szczegóły: Pułk ten wysłano w czasie rozruchów w południowej Francyi do Perpignan. Miał on tam już trwale pozostać. Komendanta pułku Jollan, który za pośrednictwem kilku członków parlamentu starał się o cofnięcie tego zarządzenia, ukarano 30-dniowym aresztem. Wobec tego zapanowało wśród żołnierzy wielkie niezadowolenie. Około 300 żołnierzy wczoraj wieczorem zgromadziło się na podwórzu koszar, oświadczając, że domagają się zmiany garnizonu. Następnie trębacze dali sygnał alarmowy, poczem w kilka minut wszyscy żołnierze w pełnem uzbrojeniu byli gotowi do wymarszu z koszar. Oficerowie, których o tem zawiadomiono, przeszkodzili zamiarowi i udało im się uspokoić żołnierzy i skłonić ich do powrotu do koszar.

Lyon. Policya aresztowała dwóch antimilitarystów, którzy wznosili okrzyki na cześć 17 pp., który się był zbuntował, i podpisali manifest antimilitarny.

Z Czarnogóry.

Cetynia. Gazeta urzędowa zaprzecza doniesieniu pism, jakoby zamianowanie serbskiego zastępcy dyplomatycznego bez poprzedniego uzyskania przyzwolenia w Cetynii wywołało niezadowolenie i z tego powodu wystosowana była nota z protestem do rządu serbskiego. Prawdą jest, że z tej okazyi wymieniono noty między obu rządami, ale były one trzymane w tonie przyjaznym i braterskim i dały wyraz zadowoleniu z powodu tej nominacyi.

Sytuacya w Korei.

Seul. W całym kraju wzdłuż linii kolejowych poustawiano straże. Po mieście krążą liczne patrole. Wśród żołnierzy koreańskich ponownie wybuchły zaburzenia. Atakowano urzędników policyjnych; zniszczono 7 domów japońskich, przyczem poraniono sześciu Japończyków.

Słychać, że magr. Ito zamierza rozwiązać armię koreańską i zastąpić ją taką samą liczbą żołnierzy japońskich.

Maroko.

Tanger. Pogłoski o walce szczepu Makalla z ludźmi Rajzulego potwierdzają się, walka trwa dalej. Minister wojny otrzymał wiadomość, że szczep Makalla wziął wielu do niewoli. Wojsko Rajzulego poniosło wiele strat. O Rajzulim i Mac Leani nic nie wiadomo.

Dział ekonomiczny.

β **Polsko węgierski Związek ekonomiczny.** „Poln. Corresp.“ donosi z Budapesztu, że wśród wpływowych kół węgierskich i Polaków, bawiących w Budapeszcie, postanowiono przystąpić do zawiązania węgiersko-polskiego Związku ekonomicznego, celem wzajemnego zapewnienia węgierskim i polskim producentom i konsumentom utrzymywania stosunków handlowych, a dla węgierskiego i polskiego przemysłu i rolnictwa wzajemnego zbytu produkcyi. Do tego związku wciągnięci być mają nietylko Polacy z Galicyi, ale też z Królestwa Polskiego i z Poznania. Dziś w Budapeszcie odbyć się ma konferencya inicyatorów związku, celem ułożenia statutów i przeprowadzenia organizacyi.

β **W krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie** kurs nauki rozpoczyna się dnia 1-go września. Warunki przyjęcia uczniów: 1. Ukończenie szkoły ludowej, ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników. Nauka w szkole trwa 2 względnie 3 lata i jest bezpłatna, nadto uczniowie za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, otrzymują pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni, mogą być pomieszczeni w barsie szkolnej za małem wynagrodzeniem.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 29 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·00 do 10·25, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·50 do 9·00, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 15·75 do 16·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontygentowany 30·50 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 29 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·17—11·18 żyto na październik 8·78—8·79 owies na październik 7·96—7·97 kukurudza na lipiec 0·——0·— na sierpień 6·46—6·47 na maj (1908) 6·43—6·44 rzepak na sierpień 17·85—17·95.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słabe.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: ciepło.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 29 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 05 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 647·75, węgierskiego zakładu kredytowego 748·00 Anglobanku 302·25, Unionbanku 539·—, Banku dla krajów koronnych 432·75, Bankvereinu 535·50, Bodencreditu 1020·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 655·—, kolei południowej 148·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 421·00 kolei północ. 5245—5270, kolei czerniowieckiej 560·00, alpiny 593·—, Rima Muranya 541·—, praskiego towarz. żelaznego 2592·——·—, fabryki broni 501·00, tureckie tytoniowe 418·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 535·——, oblig. węg. indemniz. 91·85, renta majowa 96·90, austryacka renta koronowa 96·95, węgierska renta koronowa 92·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·75, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 99·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 96·60, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·50, losy tureckie 188·75 marki 117·56, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·20.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia szczerej podzięki „Krakowskiemu Zakładowi witrażów i mozaiki“ Wp. inżyniera S. G. Żeleńskiego za wykonanie do kaplicy w zakładzie chyrowskim trzech medalionów mozaikowych a to N. M. Panny Ostrobramskiej, św. Stanisława Kostki i bł. Jędrzeja Boboli. Obrazy te, tworzące prawdziwie artystyczne dzieła sztuki, zostały dostarczone przez powyżej wymieniony jedyny krajowy zakład po bardzo umiarkowanej cenie i punktualnie w terminie oznaczonym, ku zupełnemu naszemu zadowoleniu; zyskały też zakładowi Wp. Żeleńskiego nowe zamówienia ze strony chyrowskiego zakładu.

Chyrów dnia 11 lipca 1907.

X. J. Nuckowski T. J., rektor zakładu.

Przyjechali do Lwowa d. 29 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). B. Cieński z Łoszniowa, K. Wysocki z Ostobuża, P. Sokołowski i S. Zaleski z Król. pol., dr. S. Haczewski z Kołomyi, ks. J. Zieger z Szigetu, M. Aslan z Rohatyna, J. Wołkowicki ze Strzyżowa, dr. J. Muczkowski z Krakowa, J. Niedziałkowska i S. Hejbowicz z Kijowa, W. Zieliński z Iwonczy, R. Kamieńska z Wołynia, H. Miczek z Wiednia, M. Komornicki z Jarosławic, K. Tuski z Królestwa polsk., J. Pieniążek z Lipinki, M Baumfal z Rosyi, J. Stieglitz z Wiednia, E. Orobka i H. Rapaport z Czerniowiec.

59

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Na obiedzie zaś była u pani Fisher, która zaprosiła kilku „aktorów" z poprzedniego wieczoru. Po obiedzie, w pracowni, grała muzyka, albowiem pani Fisher, zrozpaczywszy o republice, zabrała się do modelowania i przyłączyła do swego niewielkiego, przepełnionego domu, obszerny apartament, który poza obrębem godzin jej plastycznego natchnienia, służył celom niezmordowanej gościnności.

Lily wychodziła niechętnie, gdyż obiad był zabawny, a ona byłaby pragnęła wypalić jeszcze papierosa i posłyszeć kilka pieśni; ale nie mogła nie dotrzymać słowa Judycie i wkrótce po dziesiątej poprosiła gospodynię, aby posłała po dorożkę.

Zajechawszy przed dom Trenorów na Fifth Avenue, Lily czekała dosyć długo przed drzwiami i dziwiła się, że obecność Judyty w mieście nie zaznaczała się szybszem wpuszczeniem jej do domu; a zdumienie jej wzmogło się, gdy zamiast spodziewanego lokaja, w spiesznie narzuconym na ramiona fraku, jakaś niechlujna osoba w perkalach wpuściła ją do ciemnego przedsionka.

Na progu pokoju ukazał się wszakże niezwłocznie Trenor, witając ją z niezwyłą gadatliwością, a zdjąwszy z niej płaszcz wciągnął ją do pokoju.

— Pójdziemy dalej, do bawialni, to jedyne możliwe miejsce w całym domu. Czy ten pokój nie wygląda, jak gdyby czekał na umarłego? Nie pojmuję, dlaczego Judyta każe okrywać mieszkanie tym strasznym białym materyałem... wystarcza przejść się w zimny dzień po tych pokojach, żeby dostać zapalenia płuc. Wyglądasz pani, jak gdybyś była nieco przemarznięta, co prawda, to wieczór jest zimny. Zauważyłem to idąc z klubu. Pójdźmy, dam pani wódki, a potem będzie pani mogła rozgrzać się przy kominku i spróbować moich nowych egipskich papierosów... ten mały Turek z ambasady przysłał mi pudełko... chcę, żeby ich pani spróbowała, a jeśli będą smakowały, dostarczę i pani pudełko; tutaj ich nie mają, ale zakabluję, to przyszlą.

Zaprowadził ją do obszernego pokoju od tyłu, w którym pani Trenor przesiadywała zazwyczaj i który nawet w jej nieobecności miał pozór zamieszkanego.

Tutaj, jak zwykle, były kwiaty, dzienniki, biurko zarzucone papierami, tu paliła się lampa tak, że dziwnem bardzo wydało się, iż energiczna postać Judyty nie wstaje z fotela, przy kominku.

Widocznie Trenor zajmował to miejsce, bo unosił się nad nim obłok dymu od cygara, a obok fotelu stał jeden ze skomplikowanych, składanych stolików, które pomysłowość brytańska obmyśliła dla ułatwienia obiegu tytoniu i dla trunków.

Widok takich przyborów w bawialni nie był rzeczą niezwykłą w kółku Lily, w którem palenia i picia nie ograniczały żadne względy czasu i miejsca; pierwszym jej ruchem było też sięgnięcie po papierosa, zalecanego przez Trenora.

— Gdzie Judyta? — spytała ze zdumionem spojrzeniem.

Trenor, nieco podniecony niezwykłym potokiem własnych słów, a może też przydługiem towarzystwem karafek, pochylił się nad jedną z nich, by odcyfrować napis na tabliczce srebrnej.

— Lily, proszę kroplę koniaku w wodzie gazowej... pani jeszcze ciągle wygląda jak przemarznięta... przysięgnę, że masz pani czubek nosa czerwony. Wezmę drugą szklankę, żeby pani dotrzymać towarzystwa... Judyta?... Widzi pani Judyta ma piekielny ból głowy... leży, jak nieżywa, biedactwo... prosiła mnie, żeby ją wytłómaczyć... żeby panią przeprosić... Niech pani wszakże siądzie przy kominku; wyglądasz, miss Bart, na bardzo zmęczoną. Pozwól, że cię wygodnie usadowię.

Wziął ją za rękę i przyciągał do niskiego siedzenia przy kominku; ale ona przystanęła i oswobodziła się spokojnie.

— Czy pan sądzi, że Judyta jest taka słaba, iż nie będzie mogła widzieć się ze mną? Nie chce, żebym poszła na górę?

Trenor wychylił szklankę, którą nalał dla siebie, postawił ją na stole i potem dopiero odpowiedział:

— Nie sądzę... prawdę mówiąc, ona nie może widzieć się z nikim. Zasłabła tak nagle, widzi pani, i prosiła mnie, żeby pani powiedzieć, że jest jej strasznie przykro... gdyby była wiedziała, gdzie pani jest na obiedzie, byłaby dała znać.

— Wiedziała, gdzie jestem na obiedzie; wspomniałam o tem w depeszy. Ale, mniejsza o to, oczywiście. Przypuszczam, że jeśli czuje się tak źle, nie powróci rano do Bellomontu, mogę zatem przyjść i zobaczyć się z nią.

— Tak... właśnie... to będzie doskonale. Powiem jej, że pani wpadnie jutro rano. A teraz, niechaj pani usiądzie na chwilę i pogawędzimy sobie. Nie napije się pani? choćby dla towarzystwa? No i jakże ten papieros? Co, nie smakuje pani? Dlaczego pani go gasi?

— Gaszę go, bo muszę iść... zechciej pan łaskawie posłać po dorożkę dla mnie — odparła Lily z uśmiechem.

Nie podobało jej się niezwykłe podniecenie Trenora, jego zbyt skwapliwe tłómaczenia; myśl, że jest z nim sama, że przyjaciółka jej znajduje się na górze, na drugim końcu wielkiego pustego domu, nie dodawała jej ochoty do przedłużania tego sam na sam.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botnszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.